

Elżbieta Słodkowska

## KSIEGOCZBIORY DOMOWE W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX WIEKU

W życiu kulturalnym Polski dziewiętnastowiecznej ważną rolę odgrywał dom prywatny, najczęściej dom rodzinny. Zdecydowała o tym głównie sytuacja polityczna kraju, ograniczanie przez zaborców swobód obywatelskich Polaków i podporządkowywanie - w zależności od lokalnych warunków i aktualnych stosunków - instytucji publicznych celom rasyfikacyjnym lub germanizacyjnym.

Nie chcąc ulegać planom zaborców, społeczeństwo polskie wytworzyło prywatną, wyraźnie polską sferę życia, która objęła przede wszystkim życie w domach rodzinnych.

W dziewiętnastowiecznym domu polskim koncentrowało się życie towarzyskie; urządzano tam spotkania sąsiedzkie i zjazdy rodzinne, na których nadarzała się zawsze okazja do rozmów o polityce, sytuacji ekonomicznej kraju, o nowych polskich wydawnictwach, słowo o Polsce w ogóle. W domu pielęgnowało się dawne tradycje i obyczaje: w patriotycznym duchu wychowywało się dzieci, ucząc ich narodowych pieśni, ojczyściej historii, a nieraz i polskiego języka. Nierzadko w domowym zaciszu, z dala od kulturalnych i naukowych ośrodków, samorodni polscy intelektualiści oddawali się twórczości literackiej, studiom nad historią regionu czy rozważaniom naukowym.

Pamiętając o roli domu dziewiętnastowiecznego jako instytucji społecznej, historyk książki, a w szczególności badacz funkcji książki w kulturze narodowej, powinien zastanowić się, czy i jakie zajmowała w nim miejsce książka. Chodziłoby tu o przebadanie księgozbiorów domowych, utożsamianych w słownikach terminologicznych<sup>1</sup> z bibliotekami rodzinnymi, gromadzonymi do osobistego użytku właściciela i członków jego rodziny. Poza zasięgiem tej grupy zainteresowań pozostałyby kolekcje bibliofilów /gromadzone dla samej satysfakcji posiadania/ oraz biblioteki prywatne zakładane z myślą o społecznym ich udostępnianiu, a nawet w przyszłości - o przekazaniu społeczeństwu.

Księgozbiory prywatne powstawały w różny sposób. Czasem były wynikiem czytelniczych zainteresowań, o których pisała między innymi Izabela Czartoryska w liście do syna Adama:

"Kupiłam tu niektóre książki; tej pokusie oprzeć się nie mogę. Czuję, że gromadzę przyjaciół, w których towarzystwie spędzę niejedną chwilę, bo też to wierni przyjaciele, którzy nie chybą nam nigdy."<sup>2</sup>

Częściej jednak księgozbiór domowy gromadzony był przypadkowo. A. Moszyński napisał, że "nasi przedkowie bogobojni kupowali książki ascetyczne i moralne; nie poza tym". Natomiast ich potomkowie "już to dla pozbycia się nudy, już dla nauczania się niektórych rzeczy, już dla [dobrego] tonu, części z dochodów swych na tenże cel urywali. Zdarzał się nieraz nabitek ksiąg bardzo niedrogi, z licytacji po śmierci jakiegoś bibliofila, czasem też darował kto, jako przestarzałe, nadto mądre albo jako niepotrzebne graty. Tak powstały prywatne biblioteki i biblioteczki"<sup>3</sup>. Te domowe zbiory, a niekiedy tylko pojedyncze książki wchodziły w skład wyposażenia domu razem z innymi przedmiotami i sprzętami. Ich obecność w salonie, w gabinecie gospodarza lub w panińskim pokoju świadczyła o kulturze domowników, podobnie jak świadczyły o tym obrazy, kolekcje dawnej broni, ryciny, fortepian lub gitara.

Poszukiwania śladów książki w polskim domu w pierwszej połowie XIX w. nie należą do łatwych. Informacje na ten temat można znaleźć najczęściej przypadkowo, przeglądając pamiętniki, zbiory korespondencji, biografie znamienitszych postaci, czytając ówczesną literaturę piękną lub prasę. Jak wiadomo ze studium Haliny Charnerskiej<sup>4</sup>, źródłem wiedzy na temat księgozbiorów domowych są również dokumenty archiwalne, w których zachowały się teksty testamentów, umów handlowych, inwentarze itp., ale przewertowanie ich, wymagające znacznego nakładu czasu i zorganizowanego działania, nie może być podjęte doraźnie.

Stan opracowania bibliografii księgoznawczych spowodował, że niniejszy szkic można traktować jako wprowadzenie do tematu, ukazujące fragment obrazu całości, skreślony nadto jedynie w głównych zarysach.

Dotychczasowe, z konieczności niezbyt rozległe i głębokie, poszukiwania informacji o bibliotekach domowych w pierwszej połowie XIX w. pozwalają ustalić, że książki gromadzili ludzie należący do różnych środowisk. Na wsi biblioteki były tworzone we dworach i dworkach oraz na plebaniach. W mieście książki zbierali przede

wszystkim uczeni zawodowi i prywatnie prowadzący badania w zaciszu własnego mieszkania, a również nauczyciele i literaci, aktorzy i dziennikarze. Często można też spotkać się z informacjami o posiadaniu księgozbiorów przez lekarzy, prawników i wojskowych, a rzadziej - z informacjami o księgozbiorach kupców lub fabrykantów. Nie natrafiono na ślady wielu książek w domach niższych warstw społeczeństwa ; "miejskiego i wiejskiego ludu", co nie budzi zdziwienia, skoro warstwy te na początku XIX w. na ogół dopiero uczyły się czytać.

W szkicu niniejszym ograniczone się do omówienia problematyki bibliotek domowych we dworach, gdyż one były najżywiej dyskutowane w piśmiennictwie dziewiętnastowiecznym i stanowią typowe zjawisko dla kultury polskiej w pierwszej połowie XIX w.

Gromadzenie księgozbiorów domowych nie miało w środowisku szlacheckim na początku XIX w. powszechnych, głęboko zakorzenionych tradycji. Brakowało jej zwłaszcza w domach, w których zachowano dawny sarmacki styl życia. Łukasz Gołębiowski w tytule wydanego w 1830 r. dzieła "Domy i dwory", charakteryzującego styl polskiego życia w niedawnej przeszłości zaznaczył, że jest to również "opisanie apteczki, kuchni, stołów, uczt, biesiad, trunków i pijatyki; łaźni i kąpeli; łóżek, pościeli, ogrodów, powozów i koni; białonów i karłów, wszelkich zwyczajów dworskich i różnych obyczajowych szczegółów"<sup>5</sup>. W tym długim rejestrze obyczajów, urządzeń i sprzętów nie zostały wymienione ani biblioteki, ani zwyczaj czytania. Książki zostały wymienione co prawda w treści dzieła Gołębiowskiego, ale jedynie przy opisie polskiej kuchni, w formie wykazu polskich dzieł dotyczących sztuki kucharskiej /s. 65-66/.

Nad brakiem zainteresowania w gromadzeniu księgozbiorów domowych ubolewał w 1823 r. Franciszek Grzymała pisząc w "Astrei":

"Mimo silnie wzmagającej się oświaty mała jest jeszcze liczba czytających /uważając tu całą masę ludności/, a szczególnie mało upowszechnionym jest zwyczaj, ażeby ludzie /nie mówię bogaci, ale miernych nawet dochodów/ odkładali co rok pewną szcuppłą sumę zastosowaną do stosunku ilości pieniędzy na zakupywanie książek i na powolne, stopniowe powiększanie swoich bibliotek lub biblioteczek. Są wyjątki, jest pewna liczba i takich, /.../, ale ta liczba nie wytrzyma żadnego porównania z liczbą amatorów tego rodzaju w Niemczech/.../"<sup>6</sup>.

Te spostrzeżenia potwierdzają również pamiętniki. E.M. Galii stwierdził, że przed rokiem 1831 "jeżeli [w dworach] czytano dla

lichej zabawy, to zwykle tłumaczenia okliwych romansów pani Cotin, pani Genlis lub mordowali Rinaldo Rinaldinię [Volpiusa], Podróż Beniewskiego i tym podobne bliższe ducha polskiego, choć liche w rzeczy samej awantury drukowane"<sup>7</sup>. Również E. Skrodzki zanotował, że na początku XIX w. "gust do czytania wcale nie był tak jak obecnie [tj. ok. 1875r.] rozpowszechnionym /.../. U ludzi klas niższych jeśli napotkałeś książkę, to chyba tylko do nabożeństwa. Setki domów sam piszący mógłby zacytować, domów zamożnych, u potomków których dziś stoły w salonach uginają się pod książkami, które wtedy literalnie oprócz kalendarza, gazety lub "Kuriera" przez cały rok innych pism nie widziały /.../. Na wsi, a nawet w warstwach, w których znajomość francuskiego nie była bardzo rozpowszechnioną, czas schodził na robótkach bez końca, na ploteczkach, poufnej gawędce. Wyjątkowo zaglądano do zapleśniałych, na strych wyrzucanych dawnych książek jak "Ateny" Chmielowskiego, "Podróż" Cooka, "Rinaldo Rinaldini", tłumaczenie Magazynu pani Beaumont"<sup>8</sup>.

Przytoczone fragmenty wspomnień sygnalizują jednak obecność książki w polskim dworze na początku XIX w., zwłaszcza książki dawnej, której zbyt nie ceniąc wyrzucano na strych. Na to zjawisko zwracają uwagę również inni autorzy, między innymi w zacytowanym wyżej artykule "Słótko o Bibliotekach prywatnych" A. Moszyński pisał:

"Nie znajdziesz prawie domu /rozumiem tu domy szlachty, właścicieli ziemskich, dziedziców/, który by kilkunastu przynajmniej książek nie posiadał. Książkom tym, zwłaszcza po antenatach pozostałym zwykle daje się miejsce w skrzyniach albo w lamusie, albo w kącie jakim oficyny. Nowe, w ładnej oprawie, na welinowym papierze pyszne imieniem Hugo`na, Dumas`a, Balzaca leżą w bawiałnym pokoju na mahoniowym stoliku póki ich stąd nie wypłoszą Musset, Jacob, Paul de Kock. Inne utylitarnej treści o piwie, browarach, o owcach w gabinecie dziedzica zajmują miejsce, póki ich młodości epoka nie minie, wtenczas pójdą podzielać los z tymi, które wiekiem obciążone, używają błęgiego spokoju w oficynie"<sup>9</sup>.

Skarżył się na stosunek mieszkańców dworów do książki również Stanisław Okraszewski pisząc:

"Piśmiennicze owe starożytności naszej relikwie, dziś coraz radsze i droższe, bo coraz krwawszemu uległe prześladowaniu, jeśli gdzieś jeszcze pod strychami butwieją, zamiast co by wnukom, prawnukom przekazywane być miały, popadają w ręce kramarzy, zamieniane bywają na psy, butelki i karty"<sup>10</sup>.

Równoległe z niepokojem o losy starych zasobów książek we dworach pojawiła się troska o właściwy dobór wydawnictw kupowanych z myślą o lekturze w wiejskich zaciszach. W wyżej wymienionym szkicu Okraszewski wspominał, że jeszcze w latach czterdziestych w wielu domach szlacheckich, oprócz kalendarza i gazety, żadnej polskiej książki nie spotkał. Podobnie J. Grajert w opisie Podlasia zanotował, że "u nikogo prawie nie znajdziesz pożytecznej książki", że zauważył tylko drugorzędne powieści francuskie i "Magazyn Powszechny"<sup>11</sup>.

Obraz domowej biblioteki w zamożnym domu ziemiańskim przedstawił F.S. Dmochowski w powieści "Nauczycielka", dodając w przypisie że nakreślił go na podstawie autentycznych obserwacji: Nowo zatrudniona nauczycielka chciała skorzystać przy prowadzeniu lekcji z książek znajdujących się we dworze. I wtedy okazało się, że

"cała szkolna biblioteka panny Jadwigi składała się z magazynu dla dzieci po francusku, z nędznych dwóch książeczek o historii i geografii na pytania i odpowiedzi ułożonych. Wszystko to mogłoby się przydać dla ośmioletniego dziecka, lecz nie dla dorastającej dziewczyny. - A polskie dzieła, jakie też państwo macie w swojej bibliotece? - Może to zgorszy pannę Anielę - rzekła zawstydzona nieco panna Hortensja, ale my tu żadnych polskich książek nie mamy"<sup>12</sup>.

W materiałach dziewiętnastowiecznych, oprócz przytoczonych powyżej krytycznych wypowiedzi, można jednak znaleźć również informacje o domach szlacheckich zasobnych w książki. Takim domem był dwór w Romanowie, posiadłość dziadków J.I. Kraszewskiego, Błażejowstwa Malskich. We wspomnieniach z dzieciństwa Kraszewski zanotował:

"Dom pp. Malskich cały żywo się zajmował tym, co się na świecie działo /.../. Wieczorem, gdy p. Błażej Malski po wielkiej sali się przechadzał, babka czytywała głośno. Książek w domu było pełno. Wuj, ciotki, babka Malska lubiła literaturę /.../. Co nie mogło się dostać drukowanym, przepisywano. Pamiętam, że pierwsze poezje Mickiewicza, które obudzały nadzwyczajne zajęcie, wszystkie chodziły starym zwyczajem, z rąk do rąk w rękopisach. Walter Scott, Byron, Szekspir leżeli u wuja na stoliku. Odradzająca się na nowo literatura francuska, książki włoskie przywiezione z podróży czytano i tłumaczono /.../. Czytano bardzo wiele, pewnie więcej w jednym Romanowie, niż w całej okolicy"<sup>13</sup>.

Z biegiem lat liczba dworów zasobnych w książki zwiększała się. Władysław Trębicki w recenzji drugiego tomu "Obrazu Bibliograficz-

cznego" Jochera<sup>14</sup> zaznaczył, że pisał ją "gdzieś tam koło Puszczy Białowieskiej", gdzie "na kilka mil wokoło w samych tylko bibliotekach domów prywatnych do kilkunastu tysięcy dzieł natłoczyć nie trudno". Narzekał co prawda autor, że te księgozbiory wypełnione bywały romansami nowej szkoły i wydawnictwami obrazkowymi, że trudno w nich znaleźć dzieła poważniejsze w rodzaju "Obrazu" Jochera lub "Historii literatury" Wiszniewskiego, ale poziom naukowej recenzji świadczy, że sam musiał posiadać księgozbiór zasobny w tego rodzaju wydawnictwa.

W latach pięćdziesiątych poprawa sytuacji staje się coraz bardziej widoczna.

"Już minęły czasy - czytamy w jednej z korespondencji w prasie<sup>15</sup> - kiedy kalendarz gospodarski, "Oszczędna kucharka" i "Poradnik dla leczenia koni, bydła rogatego i nierogacizny" stanowiły całą bibliotekę w wielu obywatelskich domach; dzisiaj w każdym prawie obywatelskim domu znaleźć można bibliotekę składającą się z kilkuset tomów, a w domach zamożniejszych i daleko liczniejszą".

Ile bibliotek dworskich było na początku XIX w., a ile w jego połowie, z jakich książek się składały, kim byli ich właściciele - to temat czekający na opracowanie. Obecnie, jeśli pozostawimy poza zasięgiem badań księgozbiory arystokracji i zbiory bibliofilów, informacje obejmują niewielką grupę ziemian. Byli to przeważnie ludzie wybijający się ze swego otoczenia wykształceniem, zainteresowaniami i zamożnością. Można wymienić tutaj przede wszystkim Piusa Kicińskiego, którego biblioteka licząca w 1814 r. przeszło tysiąc tomów, gorliwie była powiększana przez syna Brunona<sup>16</sup>. W tym samym czasie zaczął gromadzić książki Michał Grabowski<sup>17</sup>. Bogatą bibliotekę miał Eustachy Anastazy Marywiński, właściciel Książnic niedaleko Warszawy, a jednocześnie pisarz i dziennikarz<sup>18</sup>.

Wśród bibliotek dworów i dworków galicyjskich, które według Henryka Barycza w połowie XIX w. "poza starzyzną sprzed stu lub więcej lat nie posiadały wiele książek"<sup>19</sup>, wyróżniał się księgozbiór Maksymiliana Marszałkiewicza, dziedzica wsi Kamienica w powiecie Limanowskim. Z tej biblioteki, liczącej około 7 tysięcy tomów, Marszałkiewicz chętnie wypożyczał książki sąsiadom, między innymi ze zbiorów historycznych korzystał w młodości Ludwik Kubala<sup>20</sup>. Piękną i bogatą bibliotekę, złożoną z około 20 tysięcy tomów miał Feliks Czacki, bratanek znanego bibliofila Tadeusza Czackiego, ale była to raczej już prywatna biblioteka naukowa, a nie księgozbiór domowy, gdyż zatrudnieni byli w niej płatni bibliotekarze<sup>21</sup>. Wiadomości o ziemiańskich księgozbiorach dostarczają niekiedy ogłoszenia prasowe. Oto w zawiadomie-

niu o licytacji ruchomości pozostałych po zmarłym Michale Starzeńskim, właścicielu dóbr Klubowo w województwie augustowskim, wymieniono bibliotekę, składającą się z książek francuskich, niemieckich, polskich i łacińskich<sup>22</sup>.

Jak informują fragmenty dziewiętnastowiecznych artykułów, książki we dworach znajdowały się w różnych miejscach. Pakowanie ich do pak i lokowanie na strychu lub w lamusie było piętnowane przez opinię społeczną. Można więc przypuszczać, że takie przypadki stawały się coraz radsze, że raczej można było natrafić na książki w bawiałnym pokoju, w gabinecie gospodarza lub w sypialni pani domu. W literaturze i w artykułach poruszających problemy czytelnictwa i bibliotek książka jest umieszczona najczęściej w salonie, "na mahoniowym stoliku", gdzie ją kładziono często na pokaz, dla gości, ale częściej jeszcze dlatego, że przy lampie stojącej na stole skupiała się wiośczerami cała podzina, aby wspólnie rozmawiać, pracować i czytać. Prawdopodobnie w większości dworów książki nie miały swojego stałego miejsca, domownicy brali je do swoich pokojów, kładli na stolikach przy łóżku lub na półkach, toaletkach i biurkach. W przeciętnym domu szlacheckim i książek i miejsca było za mało, aby przeznaczyć osobny pokój na bibliotekę. Co najwyżej przeznaczano dla książek osobną szafę. Adam Pietkiewicz, w korespondencji do warszawskiej gazety, wspominał o takiej szafie, charakteryzując postać i dom szlachcica szaraczkowego, typu ziemianina zanikającego już w pięćdziesiątych latach XIX w.:

"Mój sąsiada /.../, jest to dziś rzadki typ dawnej poczciwej szlachty szaraczkowej /.../; wierzy w sny i wróżby, w czary i uroki i w znaki niebieskie, lubi gazety i ma swój dziwnie oryginalny, nieraz bardzo trafny i głęboki pogląd na politykę europejską; lubi książki, zwłaszcza poezję i historię, ale i politykę i literaturę rzuci dla strzelby i konia ...".

Dworek tego szlachcica składał się z dwóch izb mieszkalnych. Pierwsza, ogromna, z wizerunkami hetmanów i królów polskich na ścianach, z wielkim stołem dębowym pośrodku, sofami pod ścianami, szafkowym zegarem w jednym rogu i olbrzymim piecem - w drugim, była zarazem jadalnią i pokojem gościnnym. W drugiej mniejszej izbie, stanowiącej sypialnię, a jednocześnie i kancelarię gospodarza było "łóże z sukieną kołdrą i skórzaną poduszką, nad którym w głowach wisiał obraz Najświętszej Marii Panny Częstochowskiej, z boku na dywanie, wyobrażającym jakieś łowy straszliwe wisiały strzelby, pistolety, pałasz, kindżał, trąbka i torba. Miał sporą szafę z książkami, drugą z apteką, pod oknem wielkie biurko z systematycznie ustawionym

przyborem pisarskim i starannie ułożonymi papierami, a w kącie także kominok z zegarem starożytnym na gzymsie. Ściany ubierała tu wielka ilość rycin..."<sup>23</sup>.

Przytoczony opis, jeżeli nawet nie jest w pełni autentyczny, to z pewnością jest typowym opisem wnętrza dworku z pierwszej połowy XIX w. i pozwala powziąć wyobrażenie o miejscu księgozbioru w szlacheckim domostwie.

Wspomniano powyżej o braku poszanowania dla książek we dworach. Wynikało to z pewnością z traktowania ich jako przedmiotów służących do codziennego użytku. Stare, niepotrzebne i nie czytane - ładowano do pak i wyrzucano na strych, inne - przydatne w gospodarstwie, w edukacji dzieci i służące lekturze jako rozrywce - krążyły wśród domowników, pożyczano je sąsiadom, często zaczytywano, czyli niszczone przy użytkowaniu.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na znajdujące się wśród książek w dworku szlacheckim teksty rękopiśmienne, które zastępowały drukowane wydawnictwa. W wymienionych powyżej pamiętnikach J. I. Kraszewski wspomina o krążeniu w odpisach poezji Mickiewicza. Henryk Ułaszyn w komentarzu do "Wspomnień" Franciszka Kowalskiego zanotował, że powieść Ludwika Kropińskiego "Julia i Adolf" "przez długie lata krążyła w odpisach, wywierając silne wrażenie, szczególnie na kobietach"<sup>24</sup>. W podobny sposób poezje Józefa Massalskiego, filomaty skazanego na służbę w wojsku, w odpisach "obiegaiły z rąk do rąk" po okolicy, w której stacjonował jego pułk<sup>25</sup>. Spisywano również utwory śpiewane na towarzyskich spotkaniach przy akompaniamencie gitary lub fortepianu. Tworzono w ten sposób śpiewniki, które obejmowały teksty ulubionych wierszy Karpińskiego, Książnika, fragmenty sztuk Wojciecha Bogusławskiego i L. Dmuszewskiego, a też zbiory pieśni patriotycznych lub historycznych, jak np. modlitwa konfederatów barskich<sup>26</sup>.

Przypadki przepisywania utworów literackich, robienia wyciągów z ciekawych dzieł i sporządzania rękopiśmiennych wyborów poezji były częstym zjawiskiem na początku XIX w., zwłaszcza w środowisku ziemiańskim, do którego nowości wydawnicze docierały w nielicznych egzemplarzach<sup>27</sup>. Dlatego poszukując śladów książek w szlacheckich dworach i dworkach trzeba pamiętać o szufladach w komodach i biurkach, w których przechowywano sztambuchy i **imionniki** kajety z zapiskami, a nawet listy od przyjaciół w miastach, zawierające przepisane opublikowane ostatnio utwory literackie.

Na koniec omówienia problemów związanych z domowymi bibliotekami w środowisku szlacheckim, wspomnieć jeszcze trzeba o pracach



propagujących ich zakładanie i podkreślających użyteczność ksiązek w wiejskim domu. Reprezentacyjną pozycję dla tego rodzaju twórczości stanowi utwór K.W. Wójcickiego pt. "Biblioteka", opublikowany w "Przeglądzie Naukowym" w 1843 r. pod pseudonimem K. Lotwalekiego<sup>28</sup>. W utworze skomponowanym w formie dialogu, starał się autor przekonać społeczeństwo ziemiańskie o roli biblioteki w życiu i w pracy na wsi i o braku słuszności w poglądach dopatrujących się w czytaniu i gromadzeniu ksiązek marnotrawienia czasu potrzebnego w gospodarce. W dialogu Wójcickiego występuje postępowy Gospodarz, który ma we dworze cały pokój zastawiony szafami z ksiązkami. Jego gość, Szambelan to przeciwnik czytelnictwa. W rozmowie z Gospodarem przyznaje się szczerze, że nie może zrozumieć celu, dla którego w domu ziemiańskim gromadzi się ksiązki. On też ma szafę, podobną do biblioteczných szaf Gospodarza, ale to "apteczka dawna, w niej ratunek zdrowia i przekąski żołądkowe". Trudno było Gospodarzowi przekonać Szambelana, że czytając nie marnuje czasu. Zrobili to za niego młodzi sąsiedzi, którzy przyjechali w odwiedziny do Gospodarza. W czasie rozmowy, raz po raz któryś z gości sięgał po ksiązkę, czytał ją, polemizował z autorem, informował zebranych o zawartych w ksiązkach nowinach technicznych i ekonomicznych. Tylko jeden z nich zainteresował się apteczką Szambelana: chciał ją zobaczyć, bo zbierał wiadomości o dawnych meblach, przygotowując rozprawę na temat starożytności krajowych.

Zawstydzony postawą młodego Szambelana rozkazał po powrocie do domu oszkląć starą szafę i umieścić w niej wyciągnięte z pak zakupione księgi. Ze stołu zaś sprzątnął kalendarz "wróżący pogodę, deszcze i mrozy", a położył na tym miejscu starą kronikę. "Przekonałem się wczoraj - rzekł do żony - co znaczy człowiek, co nie czyta i nie idzie z czasem" i polecił służbie regularnie przywozić z poczty gazety.

Gdy Wójcicki poruszał problem wartości ksiązek w pracy ziemianina, to Karolina Nakwaska, w pierwszym chyba poradniku gospodarstwa domowego przeznaczonym dla kobiet polskich, a wydanym w Poznaniu w 1843 r. pt. "Dwór wiejski", poruszyła znaczenie biblioteki dla gospodyni dworu.

"Jeżeli miejsce po temu, przyjemną ci będzie rzeczą mieć osobną czytelnię" - pisała w swym poradniku Nakwaska<sup>29</sup>. Zalecała umieszczać ksiązki w oszklonych szafach, a pośrodku czytelni ustawić stół, na którym powinny znaleźć się słowniki, pisma czasowe, ostatnio kupione dzieła, ryciny i nóż do przecinania kart. Szafy powinny być

zamykane, książki spisane, a wypożyczone dzieła notowane na karteczkach. Zakładanie we dworze księgozbioru uznała autorka za obowiązek społeczny i w rozdziale "Rady co do księgozbioru i użytku z książek" zwróciła uwagę, że po latach te książki dla ich właścicieli i dla ich dzieci "będą skarbem w zaciszu domowym - źródłem też wiadomości i oświaty". Zachęcała do kupowania przede wszystkim polskich książek i do prenumerowania krajowych czasopism, aby w ten sposób popierać rodzime wydawnictwa, które nie mogły się rozwijać z braku większej liczby kupujących i czytających książki. Zalecała też Nakwaska, aby kupować głównie dzieła dotyczące wychowania i gospodarstwa domowego i podała, poprawnie sporządzony, spis bibliograficzny książek przydatnych na wsi, składający się z 30 polskich dzieł z zakresu gospodarstwa wiejskiego, ogrodnictwa, pszczelnictwa, medycyny i botaniki. "Nie pozwalaj sobie czytania romansów, a zbędzie ci chwil dosyć do potrzebniejszych zatrudnień" - przestrzegała, ale jednocześnie zachęcała do systematycznego czytania, a nawet do propagowania czytelnictwa u innych: "staraj się więc, aby naprzód najwięcej się uczono czytać u ciebie i w koło ciebie - potem, aby ci, co umieją czytać, czytali. /.../ Chętnie udział miej lub sama zakładaj stowarzyszenia w celu czytania książek, jak to w wielu okolicach Wielkopolski jest urządzonym". Według poglądów Nakwaskiej biblioteka domowa miała służyć nie tylko rodzinie, ale i wszystkim domownikom /w szerokim tego słowa znaczeniu/ i mieszkańcom wsi; miała pomagać krzewić oświatę, wychowywać i ułatwić kobiecie prowadzenie domu i gospodarstwa.

Te dwie prace: "Biblioteka" Wójcickiego i "Dwór wiejski" Nakwaskiej postawiły przed bibliotekami domowymi na wsi nowe zadania, a tym samym zamknęły niejako okres, w którym starano się upowszechnić zakładanie bibliotek we dworach, a co najmniej spopularyzować ideę posiadania choćby szafki z książkami obok szafy zawierającej apteczkę domową. Wraz z rozwojem ruchu wydawniczego i zwiększeniem się zainteresowania w społeczeństwie książką i prasą, w drugiej połowie XIX w. kompletowanie księgozbiorów domowych we dworach stało się nawykiem, a czytanie włączono do rzędu zajęć należących do towarzyskich obowiązków.

Na zakończenie tego, jakże niepełnego, szkicu o bibliotekach domowych w pierwszej połowie XIX w. pozostaje do wyjaśnienia kilka kwestii metodologicznych. Pierwsza z nich dotyczy zasięgu terytorialnego materiałów, z których czerpano informacje. Obejmuje on przeważnie zabór rosyjski. Być może dotarcie do materiałów odnoszą-

cych się do pozostałych dwóch zaborów zmieni sformułowane wyżej oceny i uwagi. Druga kwestia dotyczy sposobu przedstawienia problemu. Biblioteki domowe można charakteryzować opierając się na informacjach bezpośrednio ich dotyczących /opisy, inwentarze/, jak również na źródłach dotyczących czytelnictwa określonych grup społecznych w pierwszej połowie XIX w. Ta metoda badań wymaga jednak zebrania materiałów z wielu rodzajów źródeł dotąd nie opracowanych, co przy braku bibliografii księgoznawczej przerasta siły jednostki. Można by również próbować omówić problem potencjalnej biblioteki domowej rodziny polskiej w XIX w., badając książki wydawane z myślą o tego typu księgozbiorach, a więc przede wszystkim różne tanie publikacje, następnie edycje klasyków, wybory poezji i pieśni, serie powieści. Wydawnictwa te ukazywały się najczęściej w prenumeracie, a liczbę ich odbiorców pomagają ustalić umieszczone w nich zazwyczaj listy prenumeratorów. Jednak i na odcinku studiów nad wydawnictwami brakuje badań przekrojowych i prac monograficznych, co w sumie utrudnia zebranie danych reprezentatywnych.

Dodać jeszcze trzeba, że biorąc ogólnie, temat biblioteki domowej bywa rzadko poruszany w piśmiennictwie księgoznawczym. W trakcie poszukiwań materiałów do niniejszego artykułu natrafiono za ledwie na jedną pracę, która dotknęła problemu biblioteki domowej i jej funkcji w życiu ludzkim. Jest nią felieton Melchiora Wańkowicza pt. "Biblioteki domowe"<sup>30</sup>, zaczynający się od słów:

"Biblioteka prywatna... samo słowo budzi we mnie ciepłe wzruszenie. I samo słowo budzi we mnie zgryzotę niepewności".

W historyku książki dziewiętnastowiecznej nazwa "biblioteka domowa" powinna budzić przede wszystkim zgryzotę niepewności z powodu braku informacji bibliograficznych na ten temat i trudności metodycznych.

## P r z y p i s y

<sup>1</sup> "Podręczny słownik bibliotekarza" w oprac. H. Pliszczyńskiej i H. Więckowskiej /Warszawa 1955, s. 35/ pod hasłem "Biblioteka domowa" umieścił następujące określenie: "biblioteka stanowiąca własność prywatną osoby lub rodziny, nie przystosowana do społecznego udostępniania, lecz służąca do osobistego użytku właścicieli", a następnie terminy w językach obcych: home library, bibliothèque

de famille, Hausbibliothek, Familien Bibliothek, domasnjaja biblioteka. Jako synonimy potraktował też terminy "domowa i rodzinna biblioteka" "Slovník knihovnických termínů v šesti jazycích" /Praha 1958/, wyjaśniając na s.85 polski termin "Biblioteka domowa" jako domácí knihovna, rodinná knihovna.

<sup>2</sup> I.Czartoryska, Listy ... do starszego syna Adama. Zebr. S.Duchnińska, Kraków 1891, s. 30.

<sup>3</sup> A.Moszyński, Słótko o bibliotekach prywatnych. "Atheneum", Oddz.1:1841, t. 6, s. 270.

<sup>4</sup> H.Chamerska, Akta hipoteczne i notarialne jako źródło badań nad księgozbiorami prywatnymi XIX i XX w. Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi, z. 3, Warszawa 1977, s. 5-22.

<sup>5</sup> Ł.Gołębiowski, Domy i dwory, Warszawa 1830.

<sup>6</sup> [Grzymała Franciszek] Fr.Gr. Pisma periodyczne, Astrea 1823, t. 4, nr 1, s. 62.

<sup>7</sup> E.M.Galli, Pamiętniki "Przegląd Narodowy" R.6:1913, s.421.

<sup>8</sup> E.Skrodzki, Wieczory piątkowe, Warszawa 1962, s.106-107.

<sup>9</sup> A.Moszyński, jw., s.270.

<sup>10</sup> [Okraszewski Stanisław] S.O., Szkice podróznego przelotem przez Europę. "Bibl. warsz." 1842, t. 4, s.259.

<sup>11</sup> J.Grajnert, Wycieczka na Podlasie, "Bibl. warsz." 1857, t.4, s.7.

<sup>12</sup> F.S.Dmochowski, Nauczycielka, Warszawa 1857, s.75.

<sup>13</sup> J.I.Kraszcwski, Pamiętniki. Oprac. W.Danek, Warszawa 1972, s. 217, 221, 320.

<sup>14</sup> W.Trębicki, Uwagi nad pierwszym poszytem tomu drugiego. Dzieła...Jochera, "Bibl. warsz." 1842, t.4, s.259.

<sup>15</sup> Hippocentaurus Mieczysław, Korespondencja Kroniki, "Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych" 1858, nr 333, s.2.

<sup>16</sup> W.Pusz, Bruno Kiciński i jego przyszli współpracownicy, "Prace Polonistyczne", Ser.31:1975, s.219 oraz K.W.Wójcicki, Pamiętniki dziecka Warszawy, t.2, Warszawa 1974, s.354.

<sup>17</sup> M.Grabowski, Listy..., Kraków 1934, s.14.

<sup>18</sup> A.Przymusiąła, Marylski Eustachy Anastazy /1806-1871/, w: Polski słownik biograficzny, t.20, Kraków 1975, s.109.

<sup>19</sup> H.Barycz, Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich, t.1, Kraków 1963, s. 241.

- 20 H. Barycz, jw., t. 2, s. 180.
- 21 H. Cieszkowski, Notatki z mojego życia, Poznań 1873, s. 88.
- 22 Inc: Celem sprzedania przez publiczną licytacją, "Kur. warsz." 1824, nr 105, s. 108.
- 23 [Pietkiewicz] A. Pług, Z sąsiadem przy kominku, "Kronika Wiado-  
mości Krajowych i Zagranicznych" 1859, nr 10, s. 5-6.
- 24 F. Kowalski, Wspomnienia, Oprac. H. Ułaszyn, Wyd. 2, Kijów 1912, s. 105
- 25 H. Cieszkowski, jw., s. 41-42.
- 26 K. W. Wójcicki, Pamiętniki ..., jw., t. 1, s. 269-270.
- 27 K. W. Wójcicki zanotował, że wiersz A. Zółkowskiego "Wyspy wszel-  
kiej pomysłności", zaraz po opublikowaniu w "Momusie", z powodu ma-  
łego nakładu tego czasopisma, był przepisywany "na tysiące rąk"  
i rozsyłany pocztą w różne okolice kraju /K. W. Wójcicki, Pamiętniki,  
jw., t. 1, s. 202./
- 28 [Wójcicki K. W.] K. Lodwański, Biblioteka. dialog., "Przegląd  
Naukowy" R. 2:1843, t. 2, s. 324-338.
- 29 K. Nakwaska, Dwór wiejski. Dzieło poświęcone gospodyniom pol-  
skim... Przerobione z franc. pani Aglaë Adanson, Poznań 1843, s.  
32-33: Czytelnia, s. 221-226: Rady co do księgozbioru i użytku księ-  
zek.
- 30 M. Wańkowicz, Biblioteki domowe, "Literatura" 1974, z d. 11, VII,  
s. 8-9.